Nr 36 **Łódź, 6 września 1931 roku** Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. **Rok XI**

PRACA

CENA 25 GROSZY.

PRENUMERATA:

MIESIĘCZNIE	Zł. 1.—
NA PROWINCJI . . .	„ 1.45
ZAGRANICĄ	„ 2.00

CENA OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem 30 gr., w tekście 30 gr, za tekstem 20 groszy, nekrologi 25 gr, zwyczajne 10 gr. za wiersz m/m 10-łamowy

Ogłoszenia drobne 10 groszy za wyraz

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. droże

TYGODNIOWY ORGAN NARODOWEJ PARTJI ROBOTNICZEJ LEWICY

Redakcja i Administr., Piotrkowska 91. Telefon № 20388 — Administr. czynna codzien. od g. 5—8 w. prócz niedziel i świąt. Sekretar. od g. 7—8 w

WOBEC KRYZYSU

Mimo wysiłków wszystkich mocarstw cywilizowanych, kryzys gospodarczy nie ustępuje, a nawet zdaje się pogłębiać w miarę zbliżania się zimy. W kryzysie tym uczestniczy i Polska.

Nie ulega jednak wątpliwości, że na kryzys gospodarczy w Polsce składają się różne czynniki wewnętrzne i zagraniczne. Czynników zagranicznych nie jesteśmy w stanie opanować, a tylko możemy ich wpływ na Polskę osłabić. W tym celu należy utrzymać możliwie aktywny bilans płatniczy.

Podczas kryzysów światowych ujemny bilans płatniczy bardzo ciężko odbija się na sytuacji kraju, ponieważ nietylko poważnie się zadłużamy zagranicą, ale zagranica wycofuje swe kapitały w wyjątkowo szybkiem tempie, przez co działa hamująco na wewnętrzne obroty kraju.

Ponieważ nie jesteśmy w stanie szybko rozwinąć eksportu ze względu na kurczenie się rynków całego świata, musimy bezwzględnie ograniczyć przywóz towarów. Tylko towary z tych krajów mamy prawo sprowadzać, którym możemy wysłać zapłatę w towarach własnych. Wobec tego jednak, iż posiadamy dość duże długi zagranicą, a zagranica nam nie jest dłużna, musimy również swą produkcją płacić odsetki i amortyzację naszych długów.

Trzeba też baczyć, aby nie wywożono z Polski kapitałów. W tym celu należy raz nareszcie ustalić kurs polityki naszej, która za czasów Grabskiego wahała się od skrajnego socjalizmu, jeżeli nie komunizmu, do czarnej reakcji. Ponieważ ślady tej bezplanowości pozostały do dzisiaj, musimy z niemi skończyć. W przeciwnym razie żadna praca, żadna organizacja i żadna akcja nie dadzą u nas rezultatów, ponieważ kapitały będą stale odpływać zagranicę.

Innemi słowy oszczędności krajowe zamiast przysparzać dobrobyt krajowi, będą czynnikiem, osłabiającym naszą gospodarkę narodową. Na wstrzymanie odpływu kapitałów nie pomogą żadne kary, a tem mniej odwoływanie się do sumienia oszczędzających. Pomoże jedynie wyraźna linja polityki gospodarczej!

Więc dla uniezależnienia się od zagranicznej sytuacji gospodarczej zrobić nic nie możemy.

Zato jest dużo do zrobienia w samym kraju.

Aby opanować zło, trzeba poznać jego przyczyny. Dlatego też musimy podkreślić to, co wywołuje u nas stałą falę bezrobocia.

Pamiętać zawsze musimy, że Polska nie jest krajem, który ma zakończoną budowę swego gospodarstwa, lecz przeciwnie, Polska jest krajem, który się rozbudowuje i który się rozbudować musi. Wszelkie zatrzymanie rozbudowy Polski grozi jej katastrofą — niezależnie od kryzysu wszechświatowego.

Naturalnie, kryzysy wszechświatowe utrudniają położenie państwa polskiego i w takich okresach walka o gmach przyszłej Polski jest utrudniona i wymaga więcej energji i zjednoczenia się całego narodu.

Przyczyną takiego stanu rzeczy jest fakt, że przez 150 lat rządy zaborców niszczyły byt nasz u jego podstaw, czyniąc wszystko, aby uniemożliwić w przyszłości wzniesienie niezależności państwowej na ziemiach 3 zaborów.

Po osiągnięciu niepodległości naród polski ma przed sobą do rozstrzygnięcia zasadnicze zagadnienie, czy potrafi piętrzące się przeszkody, przygotowywane od 150 lat, usunąć ze swej drogi dziejowej i wznieść trwały gmach niezależności nietylko politycznej ale i gospodarczej.

Do tych przeszkód dochodzi kryzys, wywołany konsekwencjami ostatniej wojny. Wszystkie te trudności i ciężary naród polski musi przetrwać i przezwyciężyć, w przeciwnym razie grozi mu zawalenie się jego państwowości i w krótkim czasie utrata niepodległości politycznej i gospodarczej.

Naturalnie zadanie to nie jest łatwe. Trzeba więc skoncentrować wszystkie siły narodu i nie osłabiać ich walkami wewnętrznemi. Nie możemy sobie pozwalać na ciągłe zmiany rządów, a tembardziej systemów politycznych, czy też gospodarczych. Jeżeli możliwe u nas będą walki na terenie politycznym, to tylko o szybkie i sprawne wykonanie programu odbudowy całego państwa.

Program sam jednak musi być ułożony przez wszystkie istniejące kierunki myśli politycznych i gospodarczych, stojących na gruncie państwowości.

Jeżeli tej zasady nie przeprowadzimy, jeżeli walczyć będziemy o program czy też system gospodarczy, to polski organizm państwowy tego nie wytrzyma i rezultatem krótszego czy dłuższego okresu walk będzie załamanie się naszej państwowości.

A takiej katastrofy musimy uniknąć za wszelką cenę!

Sprawa budownictwa mieszkaniowego w Łodzi

Nieraz już poruszaliśmy sprawę budownictwa mieszkaniowego miejskiego, ale jest to problemat tak ważny, że należy o nim mówić jaknajczęściej, aby wreszcie ruszyć go tak jakby z martwego punktu.

I dziwna rzecz.

Wogóle społeczeństwo uznaje całą wagę tego zagadnienia, niema odłamu takiego, któryby nie uznawał całej jego wagi, ale jednakże, gdy tylko jakakolwiek instytucja wkracza na realne tory załatwiania tej sprawy, popełnia cały szereg mniej lub więcej zasadniczych błędów, które wykoślawiają samą podstawę zagadnienia, którego wprowadzenie w czyn miało się na celu.

Niewiele coprawda pieniędzy na akcję budownictwa mieszkaniowego poświęcono w naszym kraju, a już specjalnie w naszem mieście. Ale gdyby jednakże te pieniądze były celowo użyte, sprawa głodu mieszkaniowego wyglądałaby inaczej.

Nie mieliby coprawda różni ludzie zamożni wybudowanych mieszkań luksusowych po 5 i 6 pokoi z pożyczek ulgowych, ale też bieda miejska nie gnieździłaby się w komórkach i szopach, albo domach, które grożą zawaleniem.

Nie pobudowaliby różni przedsiębiorcy szeregu domów na spekulację z ulgowych kredytów, ale mogłyby instytucje spółdzielcze, zrzeszające ludzi pracy, pobudować dla nich skromne mieszkania.

I tak można snuć cały szereg marzeń o tem, co możnaby zrobić za te pieniądze, które zostały rozkredytowane w niewłaściwy sposób przez Miejskie Komitety Rozbudowy, a w drugiej instancji przez Bank Gospodarstwa Krajowego.

Poruszając tu sprawę niewłaściwego użycia kredytów mieszkaniowych przez te instytucje, musimy podkreślić, że pod tym względem i samorząd miejski we własnym zakresie działania poszedł też drogą zupełnie niewłaściwą, o czem już zresztą niejednokrotnie pisaliśmy.

Dowodziliśmy, że domy na Polesiu Konstantynowskiem są zbudowane **za drogie pieniądze i w dodatku nie dla tych dla których były przeznaczone.**

Gdyż obowiązkiem Miasta jest budować i tanio oddawać mieszkania przedewszystkiem tym mieszkańcom Miasta, którzy są w najcięższem położeniu, a nie wybierać z pomiędzy setek tysięcy obywateli ludzi średnio zamożnych, a nawet zamożnych, dla nich budować mieszkania za pożyczone na gruby procent pieniądze, tym sposobem unieruchamiać swój kredyt na ten cel, zapoznając szereg spraw miejskich niemniej ważnych; a później rokrocznie dopłacać z ogólnych pieniędzy miejskich, a więc z podatków, pobieranych i od tych najbiedniejszych mieszkańców, krociowe sumy za tych wybrańców, wśród których dziwnym zbiegiem okoliczności jest niesamowity procent dygnitarzy miejskich, ich bliskich i powinowatych, wreszcie ich adherentów politycznych.

Tym właśnie sposobem obecne władze miejskie dowiodły w sposób jaskrawy, że nie zdają sobie sprawy z podstawowych zagadnień polityki mieszkaniowej miejskiej z punktu widzenia czy to ogólnych interesów miejskich, czy tembardziej z punktu widzenia interesów klasy robotniczej.

I oto znów obecnie stanął przed samorządem m. Łodzi problemat, który został załatwiony w sposób, niezgodny z interesem najbiedniejszej ludności.

Jak wiadomo, Rząd zaproponował trzem miastom, najwięcej dotkniętym klęską bezdomności, poważne kredyty na budowę domków drewnianych, bardzo prymitywnych, ale w każdym razie przedstawiających duży krok na lepsze w porównaniu do większości naszych mieszkań robotniczych na Bałutach, Chojnach lub Widzewie.

I oto na zebraniu przedstawicieli wszystkich ugrupowań radzieckich sprawa przyjęcia tych kredytów była szczegółowo omawiana i po debacie większością głosów zdecydowano budować 600 mieszkań dla biednej ludności naszego Miasta. Zaznaczamy, że jest to zaledwie połowa ilości mieszkań, jaką obecny zarząd miejski wybudował dla ludzi średnio zamożnych.

I rzecz charakterystyczna, że przeciwko budowie tych domów wystąpili w zgodnym chórze kamienicznicy i... socjalistyczna partja niemiecka i żydowska. Nie będziemy wchodzili w rzekome motywy tych, zdawałoby się, rożnorodnych żywiołów, stwierdzimy tylko, że P. P. S-owców ruszyło sumienie za ich trzyletnie grzechy budownictwa mieszkaniowego i poparli inicjatywę Rrządu. Ale co później nastąpiło?

Zaczęto wraz z Komitetem Rozbudowy kombinować i filozofować, zamiast przystąpić do intensywnej pracy, i dyskwalifikować propozycje Rządu, które były postawione jasno i wyraźnie.

Można bezwarunkowo uznać za nieodpowiednie dla wielkich miast budownictwo drewniane, ale trzeba z drugiej strony się zgodzić, że jeżeli rząd, mniejsza oto z jakich powodów, stawia sprawę w ten sposób, że albo da na budownictwo drewniane pieniądze, albo ich wcale nie da, to należałoby i Komitetowi i Magistratowi na tej właśnie płaszczyźnie traktować całe zagadnienie i oczywiście tak, jak to zrobiło zgromadzenie reprezentantów ugrupowań radzieckich, zaakceptować budownictwo 600 mieszkań.

Tymczasem Magistrat, po wysyłaniu różnych delegacyj, w których uważał za potrzebne ulokować i zatwardziałego przeciwnika budownictwa miejskiego prezesa kamieniczników p. Pogonowskiego, po zmarnowaniu drogiego czasu zdecydował się łaskawie przyjąć tylko pożyczkę na 200 mieszkań, z reszty rezygnując.

Jest to coś tak niezrozumiałego i wprost niesłychanego, ażeby po całem szeregu przewlekań i rozwłóczeń sprawy, zdecydować ją w podobny niedopuszczalny sposób!

I tu jeszcze dla obrony swego stanowiska Magistrat twierdzi, że mieszkania będą się drogo kalkulowały.

(Dalszy ciąg str. 2.)

Kalkulację swą Magistrat przeprowadza zbyt pesymistycznie, należałoby trochę postarać się o to, żeby kalkulacja domków drewnianych nie wypadła tak drogo, jak domy na Polesiu, ale nawet, gdyby Miasto miało tu dopłacić do skromnych mieszkań, byłoby to zgodne z obowiązkiem każdego Magistratu, a już tembardziej robotniczego, bo tym razem dopłacałoby się nie do mieszkań dygnitarzy miejskich i ich satelitów, ale do mieszkań biedy łódzkiej, do której Magistrat ma prawo i obowiązek dopłacania.

Ale władze miejskie socjalistyczne mają dziwny sposób rozumowania, który nijak nie może iść po linji interesów łódzkiej biedy robotniczej, a sięga do tych co tej pomocy albo wcale, albo w znacznie mniejszym potrzebują stopniu.

Tak było przez cały czas przedłużonej kadencji, tak jest i dziś, przy decyzji w sprawie domków drewnianych.

oooo

Zaległe podatki dla bezrobotnych

Doniosłe i celowe posunięcia rządu na rzecz bezrobotnych

Zbliżająca się zima bezwątpienia zwiększy szeregi bezrobotnych. Na dzień 1 sierpnia r.b. liczba zarejestrowanych bezrobotnych w Polsce wynosiła około 360 tysięcy. Od października liczba ta, jak co roku będzie się zwiększała. Trudno ściśle ustalić, jakie rozmiary przybierze bezrobocie zimą tego roku, w każdym bądź razie należy przypuszczać, że będzie ono większe o blisko 25 proc. od zeszłorocznego. Wytwarza się

sytuacja wyjątkowa

którą można porównać tylko do klęski żywiołowej. Z tego też względu konieczne są wyjątkowe zarządzenia.

Fundusz bezrobocia, z którego zasiłków utrzymywali się bezrobotni, wobec spadku swych w pływów,a stale wzrastających wydatków, od dłuższego już czasu prowadzi gospodarkę deficytową, zadłużając się w skarbie państwa. Zadłużenie to wywołuje przedewszystkiem t. zw. akcja doraźna dla bezrobotnych, a więc dla tych, którzy wyczerpali już ustawowe zasiłki, lecz w dalszym ciągu pozostają bez pracy.

Na akcję tę skarb państwa udzielał dotychczas około

2 i pół miljona złotych miesięczne.

Suma ta rozdzielona była na poszczególne województwa

i dostawała się do rąk samorządów,

które obracały ją bądź na płace dla robotników rekrutujących się z bezrobotnych, zatrudnionych przy robotach sezonowych — bądź na zasiłki gotówkowe. Te zasiłki gotówkowe mogły wynosić najwyżej 60 zł. miesięczne dla jednej rodziny. Ze skarbowego punktu widzenia zasiłki te wynosiły dużą stosunkowo sumę, jeśli chodzi o możliwości naszego skarbu, z gospodarczego jednak — siła nabywcza tak uposażonych bezrobotnych była bardzo mała. Dlatego też specjalna komisja, powołana przez komitet ekonomiczny Rady Ministrów, zaproponowała zamiast udzielania tych zasiłków pieniężnych pomoc w naturze. Pomoc ta obejmowałaby dożywianie i świadczenia odzieżowe, zaopatrywanie w węgiel i t. p. artykuły pierwszej potrzeby.

Chodzi bowiem o jaknajbardziej ekonomiczne wyzyskanie rozporządzalnych środków i wobec zwiększania się bezrobocia, możliwie największą pomoc bez dodatkowego obciążania skarbu państwa.

Sprawa rozszerzenia tej pomocy doraźnej

jest tyle ważna, że z ustawowej pomocy korzysta w Polsce około 30 procent bezrobotnych, a 70 proc. pozbawionych jest zasiłków ustawowych. Tych właśnie bezrobotnych obejmuje pomoc doraźna. Dla zorganizowania tego rodzaju pomocy potrzebne są duże ilości artykułów w naturze. Dlatego właśnie komisja zaproponowała ściągnięcie

zaległych podatków w naturze

W kraju leżą ogromne zapasy wszelkich materjałów, napróżno oczekując na kupca. Jednocześnie skarb państwa ściąga zaległe podatki drogą licytacji. Już dziś więc odbywa się swego rodzaju ściąganie tych należności w naturze, tylko, że przy licytacji podatnik traci bardzo wiele. Można tego uniknąć przez przyjmowanie podatków tych w naturze według cen rynkowych danego towaru.

Zaległości podatkowe do dnia 1-go kwietnia r. b. wynosiły około 1 miljarda zł. w tem z podatku gruntowego — 42 i pół miljarda zł., od nieruchomości 28 milj. zł. z podatku przemysłowego 231 milj. zł., z podatku majątkowego 403 milj. zł. z podatku dochodowego 204 milj. zł. Reszta zaległości przypada na inne podatki oraz kary za zwłokę. Ściągnięcie w krótkim czasie tak olbrzymiej sumy zaległości jest niemożliwe i technicznie i gospodarczo. Według obliczeń komisji ściągnąć można w naturze z zaległych podatków około 15 do 20 miljonów złotych.

Chodziłoby jednak o to,

aby suma ściągniętych podatków

w tej drodze była jaknajwiększą, gdyż od tego uzależnione jest powodzenie akcji pomocy dla bezrobotnych.

Dlatego nie powinno być ograniczeń w wyznaczaniu towarów przaznaczonych na zapłatę zaległych podatków. Jeżeli każdy przemysłowiec, każdy kupiec i każdy rolnik będzie mógł przynieść do punktu odbiorczego swe towary, choćby w małej ilości, to ogólna suma tych towarów byłaby bardzo duża. Naturalnie dotyczy to tylko artykułów żywnościowsch oraz artykułów przemysłowych pierwszej potrzeby.

Wyjaśnić należy, że ściąganie podatków zaległych w naturze na rzecz bezrobotnych nie jest dodatkowem obciążeniem. Z punktu widzenia fiskalnego jest to duża strata ze strony skarbu państwa w sumie podatków, które mógłby pobrać w drodze egzekucji. Dlatego też skarb państwa, tracąc tak wielkie sumy, może zgodzić się tylko na ściąganie w naturze podatków, zaległych do dnia 1 kwietnia 1929 roku, wszystkie zaś pozostałe podatki zaległe i bieżące muszą być wpłacone w gotówce. Jest to stanowisko zupełnie zrozumiałe gdyż skarb państwa nie może być pozbawiony swych normalnych wpływów.

Suma 2 i pół miljona zł. miesięczne, wydatkowana obecnie na pomoc doraźną przekazana zostanie do dyspozycji społecznych komitetów pomocy dla finansowania samej akcji rozdziału zebranych środków żywności i materjałów pierwszej potrzeby.

Suma ta jednak nie wystarczy

Dlatego komisja proponuje podwyższenie kilku podatków, obciążających warstwy, najmniej dotknięte kryzysem: a więc podatku od tantjem, dochodowego, od uposażeń wysokich, od zarobków rejentów i komorników i t. p. Szczegółowem opracowaniem tej podwyżki zajmie się Ministerstwo Skarbu. Ono bowiem ma obowiązek dostarczenia środków finansowych, potrzebnych komitetom społecznym pomocy dla bezrobotnych na prowadzenie akcji.

Cała więc organizacja pomocy bezrobotnym w nowej formie spoczywałaby w rękach czynnika społecznego a rząd ze swej strony udzielałby tylko pomocy w formie bezpłatnych przewozów kolejowych na towary, zadeklarowane, jako zapłata zaległych podatków, dalej, przez przydzielenie odpowiedniej ilości kuchen polowych na gotowanie strawy i przez uruchomienie aparatu Czerwonego Krzyża.

Od postawy dpołeczeństwa zależy więc, czy akcja ta powiedzie się i przyniesie rzeszom bezrobotnych spodziewaną pomoc.

oo

W obliczu strasznej zbrodni hajdamaków

W sobotę, 26 b. m. przez nikczemnych skrytobójców ukraińskich zamordowany został w Truskawcu pod Lwowem wiceprezes B. B. W. R. poseł Tadeusz Hołówko naczelnik wydziału w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, wielki przyjaciel Ukraińców, fanatyczny działacz na polu zbliżenia polsko-ukraińskiego.

Zbrodni dokonali skrajni nacjonaliści ukraińscy.

* * *

Ohydny mord, dokonany na osobie ś. p. Tadeusza Hołówki wywołał w całem społeczeństwie polskiem wstrząsające wrażenie. W ocenie zbrodni zgodni są ze sobą najbliżsi przyjaciele i najzaciętsi przeciwnicy ofiary truskawieckiego mordu. Zarówno pierwsze odruchy po nadejściu tragicznej wiadomości, jak i późniejsze refleksje dowodzą, że pod tym względem panuje w całej opinji zupełna jednolitość sądów i uczuć.

Można śmiało powiedzeć, że najgłębsza istota życia narodowego polega właśnie na takiej powszechności uczuć wobec pewnych zasadniczych spraw i zagadnień. Naród jest dopóty zdrowy, dopóki, mimo najgorętsze walki wewnętrzne, umie zachować kształt moralny.

Mord truskawiecki jest jednym z tych faktów, wobec których całe społeczeństwo zajmie jednolite stanowisko. Każdy Polak stanie nad mogiłą ś. p. Hołówki z uczuciami oburzenia na sprawców potwornej zbrodni, żalu z powodu tragicznego zgonu rodaka i serdecznego współczucia dla dotkniętej strasznym ciosem rodziny.

oooo

OHYDA

Ohydny mord w Truskawcu wstrząsnął całem społeczeństwem. Echa potwornej zbrodni rozeszły się daleko po całym świecie, wywołując jednogłośne potępienie.

Właśnie dlatego, że ś. p. Hołówko był zwolennikiem zbliżenia polsko-ukraińskiego, był propagatorem współpracy narodów słowiańskich, dlatego go zamordowano.

Jasną jest rzeczą, że spowodowali jego śmierć tylko ci, którym przeszkadza zbliżenie dwóch narodów słowiańskich: Polaków i Ukraińców.

A komuż specjalnie leży na sercu, aby ludność, mieszkająca za Zbruczem nie uznała braterstwa z narodem, zaludniającym dorzecze Wisły i Odry.

Dla nas to jasne. Moskwa i Berlin wszystko gotowe są poświęcić, aby nie dopuścić do zbliżenia się tych narodów, których los umieścił przy sobie, aby bardziej skutecznie mogli sie bronić przeciw północnym drapieżcom.

Naturalnie, nie mamy bezpośrednich dowodów winy Berlina czy Moskwy, ale wszak ośrodek organizacyj nieprzejednanych Ukraińców znajduje się pod okiem czujnem Prusaków w samym Berlinie i — jak wiadomo — czerpie swe środki dla egzystencji z gadzinowych funduszów.

Również Moskwa nie chce dopuścić do zbliżenia się narodów, które połączyła z sobą historja.

W tym celu kopią nasi wrogowie przepaść między narodami, wypełniając ją nienawiścią czynów podsuniętych i krwią serdeczną najszlachetniejszych bojowników wolności.

Przeszło od trzech wieków Prusak i Moskal snują ohydną swą robotę. Zmieniają się rządy, zmieniają się kierunki, samodzierżców Berlina i Moskwy zastąpili republikanie i bolszewiki, jednak ostrze nienawiści przeciw Polsce i Ukrainie nie stępiło się ani na trochę. Północne polipy bezwzględnie dążą przez wieki do wyssania żywotnych sił z Polski i Ukrainy, aby sobie ułatwić pasożytniczy rozwój.

Naturalnie połączona Polska z Ukrainą, to potęga od Odry ażpo Wołgę, od Bałtyku po morze Czarne.

Walka z takim blokiem nie daje północnym polipom nadziei powodzenia.

Dlatego zwalczają go wszystkiemi godziwemi i niegodziwemi środkami.

Przekupstwem i fałszem, intrygą i prowokacją znaczone są drogi walki północnych sępów z solidarnym ruchem wyzwoleńczym Polaka i Ukraińca.

Naturalnie takie metody dają krwawe wyniki.

Ale jak krwią powstańców polskich nie zdołano zagasić dążności narodu do niepodległego Państwa, jak w dymie pożarów nie zduszono dążeń wolnościowych w Polsce, tak przez skrytobójcze mordy najlepszych synów Polski północne potwory nie potrafią zniszczyć przyrodzonej — dążności dwóch narodów dla obrony przeciw wspólnym wrogom.

Śmierć tysięcy męczenników przez szereg pokoleń zagrzewała nas w walkach o wolność i dodawała siły przy zdobywaniu Polski niepodległej. I obecnie krwawe ofiary idei złączenia Polski z Ukrainą będą niezniszczalnym czynnikiem braterstwa tych narodów. Ideę tę prędzej czy później zrozumieją masy ukraińskie, tak jak zrozumiał ją już naród polski.

Widać dla wprowadzenia w życie wielkich idei — konieczne są wielkie ofiary.

Ś. p. Hołówko nawet po śmierci będzie drogowskazem dla tych, którym poświęcił swą pracę.

Jego śmierć wstrząśnie do głębi społeczeństwem Ukrainy i rzuci przepaść między nim, a kupionemi przez obce mocarstwa siepaczami.

◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆

Czyś już zapłacił prenumeratę?

Kuck-Wieliński

We wtorek w sądzie grodzkim przed sędzią Salmem odbywała się rozprawa z oskarżenia ławnika Kucka przeciwko wiceprezydentowi Wielińskiemu o oszczerstwo.

Wieliński, jak wiadomo, zarzucił Kuckowi pobieranie łapówek.

Na rozprawie obrońca oskarżonego adw. Kobyliński przedłożył sądowi dokument urzędu prokuratorskiego, stwierdzający, że obecnie **prowadzone jest dochodzenie przeciw ławnikowi Kuckowi oraz przeciw ławnikowi wydziału budowlanemu p. Izdebskiemu o pobieranie łapówek przy spełnianiu swych czynności urzędowych**: dlatego też — stwierdza adw. Kobyliński — głównym fundamentem prowadzonego obecnie dochodzenia przez urząd prokuratorski jest wiceprezydent Wieliński, albowiem dzięki niemu spowodowane zostało dochodzenie, i w sprawie tej jest głównym świadkiem oskarżenia.

Dlatego też — zaznacza adw. Kobyliński — sprawa z prywatnego oskarżenia winna być zawieszona do czasu załatwienia sprawy karnej, wytoczonej przez urząd prokuratorski, względnie oskarżenie przez p. Kuka winno być uznane za przedwczesne i sprawa winna być umorzona.

Z tego też względu adw. Kobyliński postawił wniosek odroczenia rozprawy i dołączenia akt dochodzenia urzędu prokuratorskiego.

Sąd przychylił się do wywodów obrońcy, i rozprawę odroczył.

* * *

Mimowoli ciśnie się pytanie, dlaczego, jeśli przeciwko Kuckowi i Izdebskiemu toczy się dochodzenie prokuratorskie — Magistrat nie zawiesił ich w urzędowaniu.

◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆

W niedzielę, dnia 23-VIII b. m. odbyła się kwesta uliczna b. Więźniów Politycznych na cel bibljoteki tegoż Stowarzyszenia z której zebrano Zł. 1.061 gr. 51 za co Stowarzyszenie wyraża ofiarodawcom serdeczne podziękowanie. Zarząd.

Wytyczne pomocy dla bezrobotnych

Ujawnione już zostały główne wytyczne, przyświecające akcji, podjętej ostatnio przez władze rządowe, a mające na celu przeciwdziałanie bezrobociu i złagodzenie jej skutków.

Akcja ta obejmuje m. in. rozszerzenie zakresu pomocy dla bezrobotnych.

Co się tyczy tej bezpośredniej pomocy, akcja ma objąć uruchomienie dla bezrobotnych, nie otrzymujących zasiłku z Funduszu Bezrobocia, pomocy żywnościowej [w możliwie szerokim zakresie, względnie pomocy w naturze.

Oto w najogólniejszym zarysie plan, który został opracowany, a który ma być zrealizowany za pośrednictwem komitetów społecznych przy współudziale władz państwowych i samorządowych.

Oczywiście do realizacji tego planu zostaną zaprzągnięte najszersze warstwy społeczeństwa, a myślą przewodnią być musi, że akcja pomocy dotyczyć ma wszystkich obywateli państwa, którzy tej pomocy potrzebują. Należy to tembardziej z całą dobitnością podkreślić, ile że już wyłoniły się inne koncepcje, które chciałyby akcję zdyskontować dla swych celów partyjnych, zwęzić ją do ram niewłaściwych, nadać jej piętno ekskluzywności, a nawet stwarzać pozory jakiejś „konkurencji" z ogólno-państwową akcją.

Oczywiście takie plany wyjść mogły tylko z tego środowiska, które stale interes partyjny stawia wyżej nad dobro ogółu i rację stanu [państwową. Mamy na myśli endecję. Propaguje ona pewnego rodzaju separatyzm filantropijny, szerzy myśl extrakomitetów partyjnych.

Nikt ludziom dobrej woli, bez względu na ich poglądy partyjne, nietylko przeszkadzać nie myśli w ich charakterystycznych zamierzeniach i pracach, ale też nikt nie może sugerować sobie prawa do „wyłączności" i przez uruchomienie partyjnych ośrodków mącić obraz całej akcji, która musi wychodzić na dobro każdego biednego w państwie, bez względu na jego pochodzenie i sympatje partyjne. Tembardziej, że sposób prowadzenia akcji pomocy, jaki proponuje prasa endecka, jest prymitywny, dawno już przeżyty, nienowoczesny, oparty o tanią filantropję jałmużniczą i wcale do celu nie wiodący. Tak skomplikowany objaw społeczny, jak obecne bezrobocie i proletaryzacja mas, będący zresztą następstwem światowego kryzysu i bardzo poważnych zaburzeń ekonomicznych, nie może być więcej załatwiany przy pomocy stosowanych dawniejszemi czasy środków jałmużniczej filantropji, jak to proponuje endecja.

Tu trzeba akcji państwowej, uruchomienia warsztatów pracy, innego rozdawnictwa tej pracy i pomocy w formie rozdziału produktów żywnościowych, wedle zgóry ustalonych norm, a nie paljatywów w formie dawno przebrzmiałych nakazów dobrego serca i sentymentalnej charytatywności.

Na ten wysiłek musi się zdobyć całe społeczeństwo, opierając się o opracowane przez władze wytyczne. Zwężenie całej akcji do partyjnej miary byłoby jej wypaczeniem i paraliżowaniem.

Nie robotnik, ale kapitał!

Kapitał winien ponosić ciężary kryzysu

Piszą nam:

Gdy spadnie na kogo choroba, lub inne nieszczęście, znajdują się wnet różni znachorzy, kombinują, kiwają głowami, radzą — zresztą, zazwyczaj, każdy co innego. Niestety, zwykle chory ludzi się tylko przez jakiś czas, wmawia w siebie że mu lepiej — aż przyjdzie chwila, gdy okaże się, że cała kuracja na nic się nie zdała.

Tak samo jest i dziś z całym światem. Bo świat jest już oddawna chory — i to ciężko — na kryzys gospodarczy. I jak z chorym człowiekiem, tak samo i tu zjawiło się odrazu moc znachorów, którzy kombinują, radzą, próbują na wszystkie strony, świat uleczyć, ale jakoś ani rusz, nie mogą paść na właściwe lekarstwo. Niestety, w tych poszukiwaniach często wpadają ci znachorzy na pomysły zgoła niebezpieczne i szkodliwe. **Szczególnie, gdy znachor chce zarobić na cudzej chorobie.**

Takim właśnie znachorami są dziś **kapitaliści**. Szukają środków ratunku, ale zawsze takich, któreby kosztowały... robotnika.

A więc — jest kryzys i zastój w przemyśle, bo przemysł dusi się od wyprodukowanych, a niesprzedanych (bo niema kto i za co kupić) towarów. Jaka na to rada? Fachowcy, ekonomiści orzekli (jakośmy o tem już na tem miejscu pisali) że ludzkość produkuje więcej, niż może spożyć. Są więc dwie drogi wyjścia: albo ludzkość musi mniej produkować — a to oznaczałoby dalszy wzrost kryzysu, albo też — zwiększyć spożycie, a na to przecie nikt niema pieniędzy.

A co tymczasem robią albo chcą robić kapitaliści i przemysłowcy? Oto znaleźli najprostsze, najłatwiejsze dla siebie wyjście: zmniejszyć znów zarobki robotnicze. Cóż to oznacza? To, że robotnik, który po dotychczasowych zniżkach i redukcjach i tak głoduje nieraz, nie mogąc sobie pozwolić na rzeczy nieraz najniezbędniejsze, będzie zarabiał jeszcze mniej jeszcze więcej rzeczy będzie musiał sobie odmawiać. A w rezultacie tego — ogólne spożycie znów znacznie spadnie, znów zostanie więcej towarów na składach, przez co znów trzeba będzie zmniejszyć produkcję, kapitaliści i przemysłowcy mają nowe straty i deficyty, a w końcu... A wszystko to doprowadza do nowych zniżek płac robotniczych. A więc znów robotnik będzie musiał się ograniczyć, jeszcze bardziej sobie wszystkiego odmawiać (czy już będzie miał czego?), czyli w rezultacie nowe ograniczenie produkcji. I tak dalej.

Tego wszystkiego kapitaliści i przemysłowcy nie chcą zrozumieć. Nie widzą, że tego rodzaju polityka zrzucania wszystkich ciężarów kryzysu na barki robotnicze — to wejście w ślepą uliczkę, z. której wyjścia zagradza katastrofa. Nie chcą zrozumieć, że tylko sprawiedliwy podział ciężarów kryzysowych pomiędzy obie strony: kapitał i pracę — tej katastrofie zapobiec może. Trudno bowiem wymagać ofiar — tylko od mas robotniczych.

Polska propozycja

w Moskwie

Od pięciu zgórą lat na stanowisku ministra spraw zagranicznych pozostaje p. August Zaleski, którego polityka jest jasna i zrozumiała dla całej Europy. Reprezentuje on niezmienność dążeń rządu i całego narodu polskiego do utrwalania pokoju nietylko w dziedzinie formalno prawnych klauzul paktów o nieagresji, lecz również w dziedzinie wzajemnej między narodami wymiany usług i wartości, w konstrukcji umów handlowych i całokształtu międzynarodowej organizacji ekonomicznej.

Polska od pięciu lat systematycznie jest inicjatorką i uczestniczką wszelkich poczynań i prac międzynarodowych, idących po linji realizacji tych celów, — nikt nie zdoła zarzucić jej jakiejkolwiek pod tym względem nieszczerości.

W stosunku do Rosji sowieckiej staliśmy i stoimy zawsze na tem samem stanowisku: jesteśmy w każdej chwili gotowi podpisać każdą umowę, każdy traktat i pakt, utrwalający pacyfikację Wschodniej Europy, zarówno w materji realnych interesów jak w psychice naszych narodów.

Żadna tego rodzaju inicjatywa sowiecka nie była przez Polskę odrzucona.

Mimo, iż stwierdziliśmy wobec świata tę wolę wyrzeczenia się wojen jako środka rozstrzygania sporów międzynarodowych, podpisując pakt Kelloga, zgodziliśmy się bez wahania na propozycję sowiecką podpisania t. zw. „protokułu Litwinowa" 9-go lutego 1929 roku położyliśmy w Moskwie na nim swój podpis, a uroczystość ta nie była z naszej strony czczą formalnością.

Fakt parafowania przez Francję i Sowiety paktu a nieagresji, oraz złożenie przez p. Patka komisarjatowi dla spraw zagranicznych w Moskwie polskiego projektu takiego paktu — oto odpowiedź na wszelkie obawy moskiewskie.

Minister Patek słusznie wskazuje w swojem oswiadczeniu dla prasy, iż złożony przez niego projekt jest konsekwentnem ogniwem w łącznym cyklu naszej polityki wobec Z. S. R. R.

Co jest treścią tego cyklu?

Dążenie do pacyfikacji Wschodniej Europy.

Jeden rzut oka na mapę wskazuje, iż rozwiązanie tego problemu nie ogranicza się tylko do stosunków polsko-sowieckich.

Jeśli Sowiety pragną istotnie pokoju. nie może być żadnych powodów, dla których mieliby się cofać przed zagwarantowaniem go wszystkim swoim sąsiadom zachodnim.

Dlaczego na świecie jest aż tak źle...

Jeżeli wierzyć cyfrom, świat nigdy nie był tak bogaty, jak jest dzisiaj!

Posiadamy w elewatorach pięć i pół miljardów ton zboża, co wystarcza na wyżywienie całej ludzkości przez dwa lata. Jeżeli dodamy do tego trzy i pół miljardów przez trzy lata mogłaby nie uprawiać ziemi.

Zapas cukru wynosi sześć miljonów ton. Kampanja jesienna doda do tej pięknej cyfry jeszcze jeden miljon. To znaczy: musielibyśmy — każdy ilu nas jest, zjadać po jednym funcie cukru rocznie więcej, żeby się z tem jakoś uporać.

Plantatorzy kawy spodziewają się urodzaju w ilości dwudziestu sześciu miljonów worków, przy największej konsumcji spożyjemy trzynaście miljonów worków. Drugie tyle zostanie. Co z niemi zrobić? Chyba to, co w tym roku zrobiła Brazylja ze swoim nadmiarem 20.000.000 worków: palić...

Wielka Brytanja mogłaby się kąpać w herbacie — i wtedy jeszcze starczyłoby jej dla wszystkich obywateli.

Musielibyśmy wszyscy ubierać się wyłącznie w bawełnę, żeby świat mógł przerobić dwadzieścia osiem miljonów bali, jakie ma w zapasie. Ponieważ tego nie czynimy — pozostanie w składach około dwunastu miljonów bali.

Pozatem: świat nie wie, co robić z dziewiędziesięciu sześciu tysiącami ton miedzi i chciałby znaleźć rynek zbytu dla stu trzydziestu tysięcy ton żelaza.

Ekonomiści głowią się, jak wyjść z tego błędnego koła, w które zaprowadziła nas nadprodukcja, a z którego nie wypuszcza nas — spadek cen i niemożność sprzedania.

Za dużo świat ma i wytwarza towarów, a za mało mamy ludzi do kupowania, oto przyczyny obecnego kryzysu gospodarczego, od którego drży dziś cały świat w posadach.

Drugim powodem, jak twierdzi angielski „The Daily Express", jest przedwczesna propaganda oszczędności. W interesie państwa ani społeczeństwa nie leży dziś bynajmniej, żeby poszczególne jednostki zmniejszały swoją siłę kupna i lokowały pieniądze w oszczędnościach.

Oszczędności te wynoszą w Wielkiej Brytanji 890.000.000 funtów. Brak zaufania, ponury upiór wojny, straszący najodważniejszych sprawiają, że te pieniądze, leżąc w bankach, zarabiają grosze, procentami, gdy mogłyby, puszczone w ruch, ożywić handel i przemysł.

Dopóki złoto Anglji Ameryki Francji nie wyjdzie z banków i nie zasili rynków światowych — nie może być mowy o zwalczaniu kryzysu.

Pieniądze nie mogą leżeć muszą krążyć.

Oto dlaczego wielka i bogata Anglja doszła do takiego wstrząsu i uderzyła jakgdyby głową w mur i od tego uderzenia dotychczasowy rząd Mac Donalda rozleciał się.

Hallo! — Dzielnica Górna!

Człowiek, kochający książki, jest bogatszy od innych.

Czasem przeczytanie jakiejś książki, stanowi o losie człowieka.

Chcąc udostępnić wszzstkim czytanie książek, Komisja Kulturalno Oświatowa N. P. R. Lew, Dzielnicy Górnej, postanowiła w miesiącu wrześniu od 1-go do 30-go r.b. przyjmować zapisy i wypożyczać książki dla wszystkich bezpłatnie.

Bibljoteka czynna w poniedziałki i czwartki każdego tygodnia od godz. 18-ej do 20-ej (6-9).

Książka jest bronią przeciw nudzie i głupocie. A więc... do broni! 4

Magistracka pomoc

Żądamy wyjaśnień!

„Głos Poranny" opisuje przebieg haniebnej eksmisji bezrobotnej Ściborowej z domu przy ul. Piotrkowskiej 249. Stojący blisko Magistratu „Głos" tak pisze:

„Małgorzata Ścibor otrzymała wezwanie do sądu na rozprawę o eksmisję. Była zrozpaczona. Za radą sąsiadów udała się do Opieki Społecznej (Magistratu Red.) by poradzić się urzędującego tam adwokata. Przedstawiła mu całą sytuację, prosząc ze łzami w oczach o pomoc na rozprawie sądowej. Wysłuchał jej, a następnie odpowiedział: Za mieszkanie trzeba płacić, a jak nie, to trzeba się wynosić. Adwokat i właściciel domu, to ludzie, którym trzeba płacić, oni też muszą żyć i płacą podatki.

Mimo usilnych próśb i perswazji, że nie ma ani grosza przy duszy, wyproszono ją z pokoju."

Tyle stojący blisko Magistratu i socjalistów „Głos Poranny" Wystarczy.

Zapytujemy tylko co to za adwokaci urzędują w wydziale Opieki Magistratu jakich to gagatków prawniczych hodują przyjaciele robotników z pod znaku P. P. S. Dawniej bowiem za rządów narodowych takich panów „adwokatów" nie znano.

Do sprawy tej jeszcze powrócimy. Zbyt wielka jest nędza i krzywda, aby puszczać płazem takie kwiatki.

KOMUNIKAT

Zarząd Związku Pracowników Biurowych „Praca" podaje do wiadomości wszystkim swym członkom związku iż z dniem 22 sierpnia r. b. przeniesiona została siedziba związku z ul. Głównej 31, na ulicę Piotrkowską 64 do lokalu Związku Związków Zawodowych w Polsce.

Sekretarjat związku czynny w poniedziałki, środy i piątki od godz. 18-ej do 20-ej.

Dzielnica Górna

W niedzielę, dnia 6-go września 1931 r. o godz. 10-ej rano w lokalu Dzielnicy Górnej ul. Kątna № 2 odbędzie się konferencja, referat polityczny wygłosi Kol. Inż. Wojewódzki.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

W niedzielę, dnia 6 września r. b. o godz. 10-ej rano w lokalu własnym przy ul. Kopernika 45, odbędzie się nadzwyczajne ogólne zebranie członków Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych Oddział w Łodzi, w sprawie wyboru delegatów na Zjazd.

Wejście za okazaniem legitymacji Członkowskiej.

Zebranie Zarządu Okręgowego

N. P. R.-Lewicy

W piątek, dnia 11 września r.b. o godz. 7 m. 30 odbędzie się w lokalu własnym, ul. Piotrkowska 91, Posiedzenie Zarządu Okręgowego N. P. R.-Lewicy w Łodzi.

O punktualne przybycie prosi

ZARZĄD.

Robotnik tylko we własnym, spółdzielczym sklepie kupować może. O tem pamiętajmy: to mówmy swoim żonom i córkom.

Jak Ameryka walczy z bezrobociem

W walce z bezrobociem biorą udział w Ameryce wszyscy. Co przedewszystkiem zasługuje na uwagę i na podkreślenie, to wysoki poziom uświadomienia obywatelskiego robotników i ich spontaniczna gotowość do śpieszenia z pomocą swoim kolegom, którzy chwilowo są bez zajęcia. Świadczenia robotników na rzecz swoich kolegów dokonują w dwojaki sbosób: albo robotnicy odkładają od swoich zarobków pewną sumę i takąż sumę płaci firma, gdzie pracują, albo ograniczają w swoich warsztatach pracy ilość dni pracy, a więc i poborów tak, żeby nikogo nie trzeba było zwalniać, lecz ograniczają się wszyscy w zarobkach, przez złą konjunkturę przez niemożność pochłonięcia fabrykatów, przez zubożoną ludność świata wogóle.

Pierwsza metoda wielce wielkoduszna może mieć zastosowanie tylko tam gdzie fabryka posiada kolosalne zasoby pieniężne. Tak reguluje walkę z bezrobociem na swoim terenie General Electric-Cy; inne zaś towarzystwa posługują się drugą metodą redukcji ilości dni pracy i pożyczek przez firmę robotnikom a conto nowych zarobków, kiedy przesilenie minie. Taki bezrobotny dostaje zapomogę nie większą niż 20 dolarów tygodniowo, połowę w każdym razie swoich zarobków. P. Mac. Cormick podkreśla moralną stronę i wartość pożyczek a nie darowizn. „Sądzimy, mówi p. Mac Cormick z International Harvester Cy, że pożyczka jest właściwsza od daru. Wielu delegatów robotniczych powiedziało mi, że nasi ludzie byli dumni, że nie stosowano wobec nich miłosierdzia. Pożyczka jest interesem: pożyczający uważa ją za zaliczkę a conto przyszłych zarobków. Godność robotnika jest ocalona, co więcej - pożyczka ta wpaja weń ufność w przyszłość. Jest bezrobotny, może nawet w potrzebie, ale jeden z naszych delegatów powiedział mu, że to nic, to tylko należy przetrzymać zły czas". Jest to niebywale silne i pocieszające świadectwo o godności robotnika amerykańskiego.

Podobnych świadectw możnaby zacytować więcej; na głowne podkreślenie zasługuje ten fakt, że robotnicy śpieszą z wyrozumowaną współpomocą swoim kolegom albo połówkowo, albo przez osobistą rezygnację z zarobków na rzecz swoich kolegów.

O ile ten stan rzeczy jest możliwy w wielkich instytucjach fabrycznych, to jednak na innem polu, w drobnych przedsiębiorstwach niezasobnych w wielkie kapitały, metody te nie mogą być skutecznie stosowane.

W niektórych zaś przedsiębiorstwach redukcje osięgają między 50 proc. a 27 proc. Wytworzyła się falanga ogromna bezrobotnych, a mimo to fiskus amerykański nie wypłaca zasiłków; główna troska pozostawiona jest zamożnemu amerykańskiemu społeczeństwu, które z zadziwiającą abnegacją od wszelkiej polityki oddaje się głównie realnej współpomocy, aby uniknąć klęski ogólnej, jaką może sprowadzić silne bezrobocie. Konjunktura się nie poprawia tak szybko, by Ameryka mogła liczyć na szybki powrót do normalnych czasów; czy nie będzie musiała się uciec do innych środków, przyszłość pokaże. W każdym razie jej optymizm jest zachęcający, a metody pomocy niesionej może i europejskim państwom, które z fiskusu alimentują bezrobotnych, dadzą niejedną myśl twórczą na tem polu.

Czy socjalista, czy reakcjonista, Niemiec zawsze Niemcem zostanie

Jeżeli w całej polityce niemieckiej idzie o to, by ciągle mącić, niepokoić i utrzymywać świat cały w ciągłem napięciu, to trzeba przyznać, robią to naprawdę po mistrzowsku. Oto bowiem, jeszcze nie przebrzmiały echa owego przerażenia, jakie padło na Europę i Amerykę na wieść o grożącem Niemcom bankructwie, a dziś znów Niemcy są centralnym punktem zainteresowania międzynarodowego. Tym razem idzie nie o sprawy gospodarcze, a o politykę. Oto, jak już donosiliśmy, byliśmy świadkami powszechnego głosowania w Prusach nad tem, czy ma być rozwiązany sejm pruski i czy reakcyjne partje niemieckie mają stanąć u steru rządów, odbierając go dzisiejszym kierownikom, jako zbyt umiarkowanym. Plebiscyt ten zresztą, jak wiadomo wypadł dla pruskich reakcjonistów niepomyślnie i sejm pruski, a z nim i obecny rząd pruski Brauna zostanie przy władzy. To oznacza również pozostanie nadal w tych samych rękach i rządów w całej Rzeszy niemieckiej, na które tak dybali reakcjoniści ze stalowego hełmu, hitlerowcy i inni. Europa odetchnęła. Lecz czy długo potrwa ten jej błogi spokój?

Bo oto okazuje się, że w błędzie byłby ten, ktoby przypuszczał, że tylko reakcjoniści niemieccy są niebezpiecznymi dla pokoju powszechnego, a całe Niemcy pozatem — to potulne baranki, nie pragnące nic więcej, tylko — sprawiedliwego pokoju.

Jeżeli kto tak myślał — odbyty niedawno w Wiedniu kongres międzynarodówki socjalistycznej musiał mu otworzyć oczy. Socjaliści niemieccy stanęli jak jeden mąż w obronie tego samego żądania, jakie wciąż wysuwają ich rodacy reakcjoniści. Ni mniej, ni więcej tylko — żądają rewizji traktatów pokojowych. A więc — precz z dzisiejszemi granicami, precz z rozbiorem Niemiec, odebrać rdzennie niemieckie ziemie, zagrabione przez Polaków — Śląsk, Pomorze i Poznańskie, lub przez Francuzów — Alzację i Lotaryngję, A od tego — już tylko krok do zjednoczenia Niemiec i Austrji, no, a później — potężne cesarstwo niemieckie Wilhelmów i Fryderyków da się łatwo odrestaurować. I to wszystko — zgodną współpracą niemieckich socjalistów z niemieckiemi reakcjonistami

Zresztą — taki piękny obraz braterstwa socjalistyczno-reakcyjnego w Niemczech widzimy już nie poraz pierwszy. Wewnątrz kłócą się wprawdzie między sobą (choćby ów — plebiscyt), ale nazewnątrz — wspólny, zgodny front, Deutschland, Deutschland ueber alles.

Ciekawe tylko i — niepokojące jest to, że we wspólnym szeregu rewizjonistów traktatowych stanęli z Niemcami i — francuscy oraz polscy socjaliści. Gardłowali i głosowali za rewizją traktatów w Wiedniu z Niemcami w zgodnym chórze.

Żądamy ubezpieczenia na starość

Przyrost ludności w Polsce

W „Małym Roczniku Statystycznym" podano nasz przyrost naturalny za r. 1930 na 17.0 pro mille, gdy w r. 1929 przyrost ten wynosił jeszcze 15.3 dając nam trzecie miejsce w skali rozrodczości narodów. Wobec tego przypada nam obecnie już drugie miejsce t. j. po Rosji. Przyrost naturalny podaje się naogół przeciętnie dla całego kraju. Przeciętna ta wzrosła w latach 1926 — 1930 — 15.7 pro mille.

W tych samych latach przyrost w województwach wschodnich wynosił aż 20.5 pro mille. Widzimy więc, iż ognisko wielkiego przyrostu mieści się na kresach, gdzie mamy najwyższy wskaźnik żywych urodzeń. Posuwając się od zachodu na wschód, posuwamy się po linji malejącej zamożności rosnącego analfabetyzmu i rosnącego przyrostu ludności.

Poza ludnością kresową należałoby wymienić jako drugie ognisko wielkiego przyrostu ludności proletarjat miejski. Niestety, materjał statystyczny w tej dziedzinie jest bardzo ubogi, dysponujemy jedynie ciekawą pracą zasłużonego badacza naukowego p. Rosseta, p. t. „Proletarjat łódzki w świetle badań demograficznych", który na podstawie szczegółowej analizy statystyk łódzkich odnośnie do poszczególnych dzielnic miasta stwierdza iż przyrost naturalny w warstwach zamożnych Łodzi jest minimalny, zaś przyrost ludności miasta składa się w głównej mierze z nadwyżki liczby urodzeń nad zgonami wśród proletarjatu.

Gdy w dzielnicach, zamieszkiwanych przeważnie przez ludność zamożną przyrost naturalny w Łodzi wynosił 3.1 pro mille, a więc byłna poziomie przeciętnej np. dla Belgji, w dzielnicach typowo robootniczych wynosił on 9.5 pro mille, a więc był na poziomie przeciętnej np. dla Włoch.

Podobnych badań dotyczących innych wielkich ośrodków miejskich nie posiadamy, być może, iż nie spotkalibyśmy się tam z tak ostrymi przeciwieństwami, ale w ogólnych zarysach linja rozwojowa ludności miejskiej jest taka sama.

Trzecie źródło wielkiego przyrostu ludności stanowią okręgi, w których przeważa wielka własność rolna, a więc okolice, zamieszkiwane przez robotników rolnych. Wśród tych warstw ludności wiejskiej dominuje tak zwany typ proletarjackiej rozrodczości, dla robotnika rolnego dzieci nie stanowią zbytniego ciężaru, wcześnie bowiem rozpoczynają pracę zarobkową, a nieraz nawet odpowiednia ilość dzieci do pracy jest wprost warunkiem otrzymania lepszego stanowiska.

Wydawca Zarząd Wojewódzki N.P.R. Druk F. Rydlewskiego Sienkiewicza 35. Telefon 10640. Redaktor odpowiedzialny PAWEŁ URBANIAK